

CIĘŻAR KLASYKI

Piega CLASSIC 40.2



Mimo że przedstawiamy w tym teście urządzenia ściśle określonego rodzaju i ceny, to każda konstrukcja jest charakterystyczna, różniąc się od pozostałych nie kilkoma, ale całym szeregiem ważnych cech technicznych, a każda firma ma własną, wyraźnie odmienną historię. Każda też ma inaczej zapisany jej rozdział pod tytułem „testy w Audio”.

Firma Piega... Pamiętam, oczywiście, kiedyś testowaliśmy kolumny takiej firmy, nawet pamiętam ich zasadnicze właściwości, ale już nie pamiętam, kiedy to było... Przypomniało mi to internetowe archiwum „Audio” – rok 2007, a więc dziesięć lat temu. Potem o firmie było cicho, ucichł jej polski dystrybutor, aż niedawno, raczej przypadkiem, okazało się, że wciąż (a może znowu) jest w Polsce obecna – tyle że już w objęciach innego przedstawiciela. W teście było jeszcze jedno wolne miejsce i mogłem wybierać między Cantonami a Piegami. Cantony Reference 5 byłyby w tej stawce mocnym zawodnikiem, ale bez dłuższego namysłu poprosiłem o Piegę, ciesząc się, że jest okazja, aby sobie i czytelnikom o nich przypomnieć. Jednak przyjechały kartony z napisem „Canton Reference 5”, co mnie już do nich zdecydowanie źle usposobiło – nieproszony gość w miejsce tak wyczekiwanego... Jednak coś mnie tknęło, więc otworzyłem kartony, a w środku zamówione Classic 40.2. Jak ktoś ma tyle w dystrybucji, to nie musi szukać oryginalnych kartonów, zawsze pod ręką będą jakieś inne, pasujące...

Mimo że ze zdjęć już wiedziałem, co zamówiłem, to w kontakcie organoleptycznym Classiki 40.2 zrobiły wrażenie. Nie dlatego, że były imponujące w skali bezwzględnej, nie są też wyraźnie większe od testowanych obok Elaców i Sonusów, ale są już od nich zdecydowanie cięższe (o ok. 10 kg), a przede wszystkim Piegę zapamiętałem sobie z poprzednich testów jako kolumny raczej szczupłe, bardziej „technologiczne” niż „gabarytowe”, a konstrukcje duże, takiej wielkości jak Classic 40.2, kosztowały znacznie więcej niż 20 000 zł... Czy coś się wyraźnie zmieniło w profilu firmy, czy udało jej się tak obniżyć koszty, aby zaoferować swój najbardziej wyrafinowany high-end za połowę poprzednich cen? I tak, i nie. Piega przygotowała serię konstrukcji, nazwanych właśnie Classic, które nie są nafaszerowane najdroższymi komponentami, a przede wszystkim – nie mają tak kosztownych obudów jak modele z wyższych serii, są za to duże i efektowne, nie brakuje im też najważniejszych elementów zaawansowanej, firmowej techniki, pierwszorzędного wykonania, na pewno wykonują firmowy „program obowiązkowy”.

Dla Piegi najbardziej charakterystyczne są przetworniki wstęgowe, samodzielnie zaprojektowane i wyprodukowane – takie były zresztą początki; Piega zaczęła (czterdzieści lat temu) nie jako producent zespołów głośnikowych, ale jako specjalista właśnie od przetworników wstęgowych, sprzedawanych innym firmom głośnikowym. Taka „technologiczna” specjalizacja pasuje do wyobrażeń o szwajcarskiej precyzji. Dopiero kilka lat później pojawiły się pierwsze kompletne kolumny, po jakimś czasie miały one obudowy ze stali, a wkrótce potem z aluminium. I w takiej sytuacji zostawiliśmy ją dziesięć lat temu.

Wspomniane zaskoczenie wielkością i masą *Classiców 40.2* wynikało więc również z tego, że byłem przygotowany na spotkanie z aluminiową obudową. Będziemy wybrzydzać, że to nie jest „prawdziwa Piega?”. Producent trochę sam na siebie bat ukreślił, budując przez wiele lat wizerunek firmy awangardowej, która nie akceptuje już tradycyjnych obudów z mdf-u, i dowodząc przewagi obudów aluminiowych, zresztą szykowanych przez Piegę w specjalny sposób (wytlumienie). Producent teraz przypomina, że korzenie firmy to przetworniki wstęgowe, a nie aluminiowe obudowy, ale największy sens leży w tym, że takich kolumn szuka wielu klientów. Moda na wąskie kolumnienki nie zagościła wszędzie, są klienci, którzy chcą czegoś „konkretnego”. Nie będziemy więc Piegi batożyć za to, że przygotowała tak imponujące kolumny! Nawet bez aluminium prowokują do pytania: jak można było wyprodukować, w drogiej Szwajcarii, tak potężne i luksusowe „paczki”, w tak relatywnie umiarkowanej cenie?... Porównajmy, co proponują nam w tej cenie np. Duńczycy... Konstrukcje serii *Classic* są ponadprzeciętnie duże. O ile podobne wielkością (a znacznie lżejsze) Elaki FS 249.3 i Sonusy Venere S, to już najwyższe modele w swoich seriach, *Classic 40.2*, w grupie „kilkudziesiątek”, jest... najmniejszy! Ponad nim są jeszcze *Classic 60.2* i *Classic 80.2*, które pod względem swojej wielkości i ceny nie mają odpowiedników w ofertach żadnej z testowanych tutaj firm. Warto przyjrzeć im się bliżej, bo ich wielkość wynika w pewnym stopniu z zastosowania techniki, z której Piega jest najbardziej dumna - przetworników wstęgowych, nie tylko wysokotonowych, ale i średnionotonowych, a w dodatku – w układach koncentrycznych. Co prawda nie mamy takiego modułu w *Classicu 40.2*, ale jest on już w dwóch większych *Classicach 60. i 80.2*, występując tam w dwóch wersjach dopasowanych do wielkości przetworników niskotonowych. Skoro układy koncentryczne są stosowane

Obudowa o tak dużej podstawie nie wymaga już dodawania żadnego cokołu poprawiającego położenie punktów podparcia; pojawiła się tylko cienka płyta, pełniąca rolę ozdobną.

nawet w serii *Classic*... sprawdziłem, w całej ofercie Piegi nie ma już układów trójdrożnych z odseparowanymi przetwornikami średnionotonowym i wysokotonowym, z jednym, zresztą wspianym wyjątkiem – topowej konstrukcji *Master Line Source* (tamże jednak szczególną ideą jest stworzenie liniowej aranżacji przetworników).

Zaczynając przegląd serii *Classic* od góry, w największym modelu *Classic 80.2* pracują dwa 26-cm niskotonowe i duży moduł koaksjalny C1; w *Classic 60.2* niskotonowe mają 22 cm, a moduł koaksjalny typu C2 jest mniejszy (mniejsza jest jego sekcja średnionotonowa); wreszcie testowany model *Classic 40.2* jest układem dwupółdrożnym z parą 18-ek i wstęgowym wysokotonowym (który wchodzi w skład układów koaksjalnych C1 i C2).

Seria *Classic* ma jednak swoją drugą część, składającą się z konstrukcji wyraźnie tańszych, w prostszej formie, co znajduje też odbicie w symbolach. *Classic 3.0, 5.0 i 7.0* to konstrukcje dwudrożne i dwupółdrożne, w regularnych, prostopadłościennych obudowach (oczywiście z mdf-u), które w zasadzie nie powinny nas w tym teście interesować, ale zauważyłem w nich coś, co trzeba skomentować – zamiast firmowego przetwornika wstę-



gowego LDR, we wszystkich siedzi... AMT, podobny do elacowego JET-a. Ciekawa decyzja „polityczna”, bowiem AMT to konkurent dla firmowego LDR-a (który konstrukcją i zasadą działania jest tożsamy z klasycznym przetwornikiem wstęgowym, z płaską membraną), jednak LDR, mimo że własnej konstrukcji, prawdopodobnie okazał się zbyt kosztowny do zastosowania w najtańszych modelach; aby zachować minimalną zbieżność koncepcyjną, nie sięgnięto po „zwykłe” kopułki wysokotonowe (choć Piega stosowała je wiele lat temu), lecz najprawdopodobniej kupiono od innego producenta przetworniki AMT (mimo że na froncie wytłoczono własne logo). W ten sposób nawet tańsze *Classiki* są dość zaawansowane i choć trochę podobne do droższych, a przy okazji... jest konsekwentna sugestia, że LDR-y są lepsze, skoro są w modelach droższych.

Obudowy Classiców są efektowne wielkością, kształtem i wykończeniem; zamiast filigranowych, aluminiowych „słupków” w ofercie Piegi pojawiły się potężne „beczki”.



Przetworniki niskotonowe i nisko-średniotonowe od początku historii Piegi aż do dzisiaj są kupowane od znanych, wyspecjalizowanych producentów, głównie duńskich (od Vify kupowano kiedyś również kopułki wysokotonowe do tańszych modeli). W modelach 40.2, 60.2 i 80.2, wspomniane 18-ki, 22-ki i 26-ki to Scan-Speaki, z zewnątrz wyglądają na modele serii Discovery, nie można wykluczyć ani potwierdzić modyfikacji względem wersji standardowych. 18-ki (z 40.2) i 22-ki (z 60.2) mają membrany z włókna szklanego; 26-ki (z 80.2) – są aluminiowe. W jeszcze innych konstrukcjach Piegi pojawiają się membrany celulozowe, w tej kwestii firma nie jest więc pryncypialna, akceptuje różne materiały membran, dostosowane do określonego celu akustycznego i budżetu.

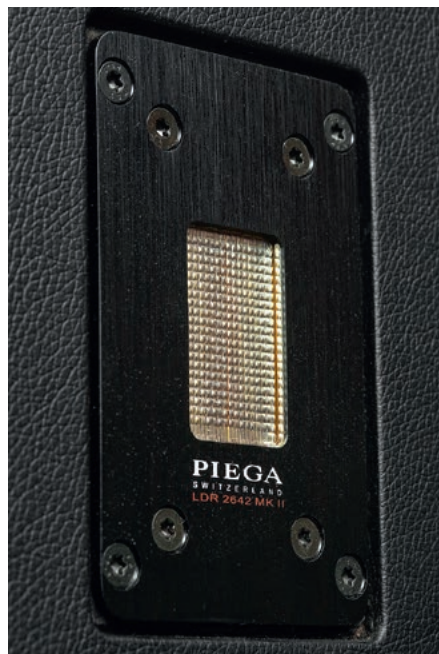
Classiki 40.2 są duże, i to wyjątkowo duże jak na układ dwuipółdrożny z dwoma 18-kami. Porównajmy je do Audiovectorów SR3, które nie są szczególnie małe, ale „standardowe” (w kontekście układu). Objętość Classiców 40.2 jest ponad dwukrotnie większa! Nie wszystkich wielkość zachęca, ale w tym przypadku jest ona w pełni uzasadniona pod względem akustycznym. Zastosowane przetworniki, jeżeli mają parametry podobne do standardowych wersji 18-ek Discovery Scan-Speaka (a może mają nawet takie same...), zapewniają osiągnięcie najlepszych rezultatów w dość dużych objętościach. W tym przypadku duża obudowa nie jest na pokaz, zresztą chyba żaden producent nie powiększa obudów bez akustycznej potrzeby, częściej mamy do czynienia z jej zmniejszaniem, poniżej wartości optymalnej akustycznie, zarówno w celu redukcji kosztów, jak i utrzymania powszechnie akceptowanej,

a więc umiarkowanej, wielkości. Projektant Classic 40.2 podszedł do sprawy inaczej – ta kolumna ma zarówno dobrze grać, jak i dobrze wyglądać, ale wygląd nie idzie tropem „umiarkowania”, lecz spektakularności. Właściciel może się cieszyć z posiadania dużych, luksusowych, naprawdę imponujących kolumn. Napisać, że boczne ścianki są wygięte i płynnie łączą się ze sobą, a górna ścianka jest pochylona, to nie napisać nic. Dopiero połączenie wielkości, kształtu i wykonania robi duże wrażenie. Ścianki przednia i górna są obciążone naplet... napalette – tak producent nazywa ten materiał (skóra – sztuczna lub naturalna), ale pod tym hasłem pojawiają się w Internecie tylko zdjęcia kolumn Piegi... Pozostałe (wygięte) powierzchnie są polakierowane na białło lub na czarno (wersje standardowe, w cenie 20 000 zł para), a w wersji specjalnej (która dotarła do testu) w cenie 22 000 zł, zaokrąglone (makassar); wszystkie trzy wersje są wykonane na wysoki połysk.

Wielkością i obłością całość może się trochę kojarzyć się z bryłami kolumn B&W, poprzedniej serii 800, co oczywiście nie ujmuje nikomu splendoru „wyjątkowości”. Wszystkie głośniki są zasłonięte przez indywidualne, metalowe maskownice; jest tu pewna „zmyłka”, bowiem maskownicą o takiej samej średnicy co 18-cm głośniki, jest też zasłonięty otwór bas-refleks, umieszczony dokładnie w takiej samej odległości od osi dolnej 18-ki, jaka dzieli osie 18-ek. W ten sposób, wraz z maskownicami założonymi, można odnieść wrażenie, że zainstalowano trzy 18-cm głośniki – przez co konstrukcja wygląda jeszcze poważniej (tę samą metodę zastosowano w modelach 60.2

i 80.2). Producent nie robi tajemnicy z tego, że 18-ki są dwie, publikuje zdjęcia zarówno wersji z maskownicami, jak i bez nich, ale tutaj pojawia się innego rodzaju manipulacja, do której wykorzystano chyba photoshop. Otóż na firmowym zdjęciu bez maskownic, tunel bas-refleks pojawia się na tle, na którym nie widać śladu wyfrezowania, jakie wykonano dla wciskanej maskownicy – ma ono przecież średnicę 18 cm i głębokość ok. pół centymetra, w dodatku cała powierzchnia „dna” wyfrezowania, a więc cała powierzchnia pod maskownicą, dookoła otworu, nie jest już wykończona „napalette”, ale tylko zgrubnie polakierowana na czarno. Już choćby ze względów estetycznych trudno zaakceptować użytkowanie Classiców w takiej opcji, a ponadto maskownice zdjąć bardzo trudno – są tak wcisnięte, jakby ich zdjęcie było wyłącznie czynnością serwisową (łatwiej zdjąć tylko maskowniczkę z wysokotonowego). My się uparliśmy, a nawet dosłownie zaparliśmy, aby zrobić zdjęcia samym przetwornikom, ale na zdjęciu głównym (pary) z premedytacją pokazujemy obydwie kolumny z kompletem maskownic założonych, bo taki będzie realny obraz sytuacji u użytkownika.

Swoją drogą, tego typu maskownice zwykle nie wprowadzają znaczących zaburzeń na charakterystyce, siateczka wysokotonowego niemal przylega do jego frontu, nie pojawia się więc żadna ostra krawędź, od której powstałyby odbicia, więc trudność w ich zdjęciu nie oznacza trudności w poprawieniu charakterystyki, a sam wygląd całości, wraz z maskownicami założonymi, jest dostatecznie atrakcyjny, żeby w ogóle się tą sprawą nie przejmować.



Ani głośniki wstęgowe, ani żadnego innego typu, nie są lepsze „z definicji”. Ostateczny rezultat zależy też od konkretnego projektu i wykonania, co oczywiście wiąże się z kosztami, a te w głośnikach wstęgowych są zwykle dość wysokie na skutek większego nakładu ręcznej pracy, jak też ceny silnego, neodymowego układu magnetycznego.



18-cm głośniki nisko-średniotonowe (tak jak i 22-cm w modelu Classic 60.2) mają membrany z plecionki z włókna szklanego, powleczoną czarną substancją uszczelniającą i tłumiącą. Od włókna węglowego i kevlarowego różni się drobniejszym splotem.



Za najniższą położoną 18-cm maskownicą jest ukryty już nie głośnik, ale wylot bas-refleksu. Wygląd okolic wylotu jest jednak mało elegancki, więc na taki widok raczej się nie zdecydujemy.

KOPUŁKI, STOŻKI I WSTĄŻKI

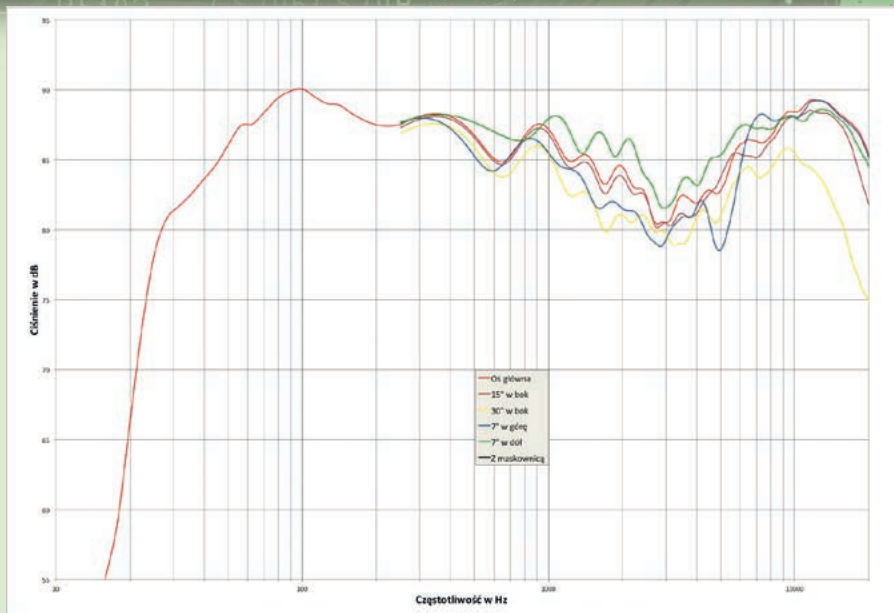
Głośniki wstęgowe mają swoich wiernych zwolenników, zarówno wśród producentów, jak i audiofilów, a LDR-y Piegi są jednymi z najlepszych. Dlaczego jednak przetworniki wstęgowe nie wygrały konkurencji z kopułkami, mimo swoich niekwestionowanych zalet? Nawet jeżeli zalety są oczywiste, to są również znane problemy. Membrana przetwornika wstęgowego jest bardzo cienka (w aktualnej wersji LDR, 2642 MKII – 0,007 mm), dzięki czemu, nawet przy powierzchni znacznie większej, niż powierzchnia typowej, jednocalowej kopułki, jej masa jest wciąż mniejsza. To prowadzi do pochopnego wniosku, że głośnik wstęgowy jest z założenia „szybszy”. Jednak „szybkość”, a dokładniej przyspieszenie, zależy w takim samym stopniu od masy, jak i od przyłożonej siły (druga zasada mechaniki Newtona). W głośniku siła ta zależy od indukcji pola magnetycznego i długości obwodu (przez który płynie prąd), znajdującą się w tym polu, w praktyce zależy od „siły” zastosowanego magnesu, a w głośnikach z cewką również od tego, jak dużo cewki „wychodzi” poza szczelinę (aby zapewnić liniową pracę przy dużych amplitudach), i od szerokości szczeliny (w im większym stopniu szczelina jest wypełniona cewką, a więc uzwojeniem – tym lepiej). W głośniku wstęgowym membrana, na której jest wytrawiona ścieżka przewodząca, musi być odsunięta od magnesu, a nie znajdować się tuż, tuż (jak cewka w szczelinie), aby mieć choćby minimalną swobodę ruchu (którą w głośniku z cewką zapewnia uzwojenie wychodzące poza szczelinę). Dzięki większej powierzchni określone ciśnienie (i efektywność) może być uzyskane przy mniejszej amplitudzie, ale z tego odsunięcia i tak wynikają straty, które w dużym stopniu niwelują uzyskane, dzięki niskiej masie, korzyści. Uzyskanie wymaganej siły (indukcji) wymaga zastosowania silnych magnesów neodymowych, a wykonanie – wyjątkowej precyzji (ustawienia dość dużej membrany idealnie równoległe, w określonej, niewielkiej odległości od magnesów). Sam fakt, że membrana jest lekka, niczego nie przesądza (dotyczy to również konwencjonalnych głośników z cewką).

Porównajmy kopułkę ze wstążką z jeszcze innego punktu widzenia. Określone ciśnienie akustyczne możemy uzyskać dzięki dużej amplitudzie i małej powierzchni albo dzięki małej amplitudzie i dużej powierzchni (trzeba przesunąć określoną objętość powietrza w jednym cyklu). Dotyczy to wszystkich częstotliwości, chociaż dla wysokich częstotliwości objętość ta jest znacznie mniejsza; mimo to wciąż mamy pewien wybór i membrana wstęgowa „stawia” bardziej na powierzchnię, a membrana kopułkowa – na amplitudę. Można argumentować, że przy mniejszej amplitudzie ruchu membrany mniejsze są zniekształcenia – tutaj przewagę ma wstążka. Z drugiej strony, im większa powierzchnia źródła promieniującego wysokie częstotliwości, tym bardziej skupiona wiązka (węższa charakterystyka kierunkowa). W przypadku kopulek charakterystyka kierunkowa wygląda tak samo we wszystkich płaszczyznach; membrana wstęgowa ma zwykle kształt prostokątny i stąd ma różne charakterystyki kierunkowe w różnych płaszczyznach, szerzej rozpraszając w płaszczyźnie, w której jest węższa; dlatego jeżeli jest zorientowana pionowo, ma dobre rozpraszanie w płaszczyźnie poziomej, a słabsze – w pionowej. „Zagregowane” charakterystyki kierunkowe pokazałyby jednak ogólnie słabsze rozpraszanie z typowej wstążki niż z kopułki, ze względu na większą powierzchnię tej pierwszej. Jeżeli traktować to jako wadę (a większość konstruktorów tak by to traktowała), to sprytnym rozwiązaniem, łączącym małą amplitudę z małą powierzchnią – przy dużej objętości „tłoczonego” powietrza – jest właśnie przetwornik AMT.

Laboratorium Piega CLASSIC 40.2

Celem działania naszego laboratorium, zarówno przy testowaniu kolumn głośnikowych, jak i wzmacniaczy, lub urządzeń „wzmacniaczopochodnych”, jest ustalenie charakterystyk i parametrów ważnych czy to z konstrukcyjnego, czy użytkowego punktu widzenia, z których część w ogóle nie jest przez producentów ujawniania, a część wypada zweryfikować – jako że firmowe informacje często są dalekie od prawdy, przynajmniej wedle stosowanych przez nas standardów. I nawet jeżeli za prawidłowe mogą być uznane różne metody, to ich ujednolicenie, przynajmniej w ramach naszego laboratorium, pozwala na porównywanie, które jest kluczowym etapem oceny jakości i użyteczności każdego urządzenia, przynajmniej w wybranych aspektach.

Zestaw firmowych danych, dotyczących Classic 40.2, jest w swoim zakresie i dokładności dość typowy (czyli bardzo lakoniczny). Na wstępie można jednak pochwalić Piegę za to, że należy do tej grupy producentów (tak na oko – połowa całej ich „populacji”), którzy nie kombinują z impedancją znamionową. W tabelce przeczytamy „4 Ω”, na zmierzonej charakterystyce widzimy minimum o wartości właśnie 4 Ω, przy 150 Hz. W takim razie nie jest to wcale obciążenie szczególnie wymagające; o ile nie zamierzamy podłączać wzmacniaczy lampowych lub tanich amplitunerów, możemy przejść nad tym do porządku dziennego. Większe emocje może wywołać informacja o czułości mającej sięgać aż 93 dB, i to przy dostarczeniu mocy 1 W. To po pierwsze błąd formalny, ale mający praktyczne przełożenie, bowiem czułość ustala się przy napięciu 2,83 V, dającym moc 1 W tylko przy impedancji 8 Ω; podanie 1 W bez względu na impedancję oznacza pomiar efektywności, nie czułości. Przy impedancji 4 Ω, jaką reprezentują Classic 40.2, napięcie 2,83 V to moc już 2 W, skutkująca poziomem wyższym o 3 dB. W naszym pomiarze, standardowo, przykładamy zawsze napięcie 2,83 V, i w takiej sytuacji uzyskaliśmy 88 dB – to i tak bardzo dobry rezultat, najlepszy w tym teście. Gdybyśmy jednak obniżyli napięcie do odpowiedniego dla mocy 1 W, wówczas uzyskalibyśmy 85 dB. Jak widać, różnica między wynikami naszych pomiarów a danymi producenta jest ogromna (w logarytmicznej skali decybelowej 8 dB to różnica sześciokrotna). Pasmo przenoszenia jest zadeklarowane bez tolerancji decybelowej jako 26 Hz – 50 kHz; bas jest faktycznie dobrze rozciągnięty, także dzięki wzmocnieniu w okolicach 100 Hz, spadek -6 dB (względem poziomu średniego z całego pasma) notujemy przy ok. 30 Hz, jednak w zakresie wyso-

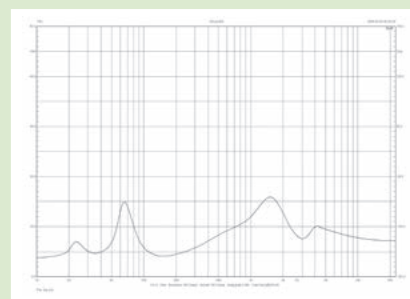


rys. 1. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

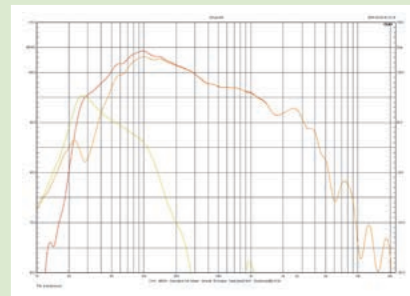
kich częstotliwości widać spadek zaczynający się już powyżej 15 kHz, i mimo że nasz pomiar kończy się przy 20 kHz, to można aproksymować, że przy 50 kHz spadek jest już znaczny.

Najważniejszy jest jednak kształt całej charakterystyki, od razu zwraca uwagę poważne osłabienie na przełomie średnich i wysokich częstotliwości, którego szerokość i głębokość zależą od osi pomiaru. Sytuacja jest w ogólnym zarysie dość typowa, obniżenie w tym zakresie obserwujemy często (i w większości kolumn tego testu). W tym przypadku warto zwrócić uwagę, że najwyższy poziom (a więc najbliższy liniowości) pojawia się pod kątem -7° (krzywa zielona), a więc „w dół”, a najniższy pod kątem +7° (krzywa niebieska), a więc „w górę” – odwrotnie niż w przypadku *Tempo Plus* i *Venere 3.0*, które mają fronty pochylone do tyłu, co w ich przypadku, w celu uzyskania optymalnych charakterystyk na osi głównej, wcale nie było konieczne, podczas gdy przydałoby się właśnie *Classicom*; zawsze możemy je chociaż trochę pochylić, odpowiednio regulując kolce, a przynajmniej nie szkujmy sobie bardzo głębokiego fotela. Nie musimy jednak skręcać ich dokładnie na miejsce odsłuchowe, pod kątem 15° (w płaszczyźnie poziomej) charakterystyka biegnie bardzo blisko (charakterystyki z osi głównej). Wszystkie pokazane charakterystyki dotyczą sytuacji z kompletem maskownic założonych, z powodów przedstawionych w opisie konstrukcji.

Rekomendowana moc wzmacniacza to 20–250 W. Ten zakres wydaje się bardzo rozsądny, niewielka moc może wystarczyć dzięki dość wysokiej czułości.



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.



rys. 3. charakterystyki źródeł niskich częstotliwości (pomiar prawidłowy do 200 Hz).

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	88
Rek. moc wzmacniacza [W]	20-250
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	120 x 30 x 42
Masa [kg]	42

ODSŁUCH

Tym razem w napisaniu recenzji nie pomogą mi wspomnienia i porównania z innymi modelami Piegi. Mimo że nie jest to jej debiut na łamach „Audio”, to ostatnie testy miały miejsce dziesięć lat temu. Można by sięgnąć do archiwum, przeczytać, w ten sposób „odświeżyć” sobie pamięć, ale czy ma to znaczenie, jak Piegi grały dekadę temu? Żadnych z tamtych modeli nie ma już w sprzedaży. Najogólniej i bezpiecznie można tylko zaznaczyć, że firma nie zapisała się jakimś bardzo indywidualnym, awangardowym, kontrowersyjnym brzmieniem, chociaż stosowana przez nią technika, zwłaszcza w wyższych modelach, była oryginalna i miała swoje smaczki, to służyła ona uzyskaniu dźwięku zrównoważonego i dokładnego. Wejście Classiców na scenę miało jednak swój własny styl, ale był on przeciwnieństwem wszelkiego efekciarstwa. Jakby Piega przemówiła bardzo grzecznie: Dawno mnie tu nie było, czy mogę coś zagrać? I zagrała z niezwyklej delikatnością i elegancją. Ten dźwięk nie wtłoczy w fotel, nie podniesie adrenaliny, ale zatrzyma przy sobie na bardzo długo naprawdę unikalną lekkostrawność i umiejętnością oswajania praktycznie każdego nagrania. Oczywiście są lepsze i gorsze, jaśniejsze i ciemniejsze itp. itd., ale *Classiki 40.2* wszystko potraktowały ze swoistą uprzejmością i tolerancją, w której łączy się lekkość i staranność. Nie ma tutaj wielkiego dynamicznego animuszu ani świdrującej detaliczności, lecz jest w zasadzie wszystko to, co zapewnia przyjemność słuchania muzyki „nieekstremalnej”. *Classic 40.2* świetnie poradzą sobie z różnymi gatunkami, może z wyjątkiem metalu. Są zestrojone pod gust statystycznie przeciętny, ale nie wpadają w nazbyt prymitywną „komercję”, są odpowiednie do sytuacji, w której właściciel chce przy muzyce odpocząć, a nie „nakręcić się” czy też chwalić przed znajomymi, że słysząc z nich to, co niesłyszalne z innych kolumn. Na takie wrażenie składa się kilka elementów, swoje robi ukształtowanie charakterystyki przetwarzania. Przełom średnich i wysokich tonów jest cofnięty, co w pomiarach wygląda bardziej „radzykalnie”, niż to słysząc, chociaż jest to zabieg prowadzony wyłącznie w celu uzyskania określonego brzmienia; przecież nie po to, by pochwalić się „ładniejszym” kształtem. Jeżeli konstruktor posiada spore umiejętności w takim manipulowaniu, to uzyskuje właśnie taki efekt jak w Piegach; pewnie wielu audiofilów, a tym bardziej większość „normalnych” słuchaczy, nie namierzy i nie nazwie w próbach odsłuchowych tego zjawiska – jako osłabienie określonego zakresu częstotliwości. Nawet nie odczuje jakiegokolwiek nienaturalności, lecz odbierze dobrze zintegrowaną całość, mającą swój ciepły, nienatarczywy charakter, prędzej sły-



Założone maskownice licują z frontem obudowy – w założeniach projektanta powinny pozostać założone.

sząc obfitość i soczystość basu, niż ustalając deficyt czegośkolwiek. Nawet głosy nie stają się nosowe, są łagodniejsze, ale przewaga niższych rejestrów wcale nie czyni ich ciężkimi, a tym bardziej dudniącymi, pozostają czytelne, a przede wszystkim płynne. Drugim elementem, który służy już nie tylko elegancji, ale wręcz wyrafinowaniu, jest charakter wysokich tonów. Można je uznać za „najpiękniejsze” w tym teście, chociaż z dużą dawką subiektywizmu, to nie bez podstaw. Wysokie z *Audiovectora* i *Sonusa* są w zupełnie innym stylu, góra z *Audio Physic*ów już cieplej, cieplej... też bardzo kulturalna, wyciszona, a wciąż czytelna i selektywna, jednak dla wielu słuchaczy będzie jej po prostu za mało. Wreszcie góra z *Elaca* jest najbardziej podobna, jednak z Piegi jest jeszcze więcej słodyczy, subtelności, czasami „szczepiotu”, nigdy ostrości i dzwonienia. Czasami sypie, ciągle głaszcze, a przy tym jest czystutka i gładziutka. Gdyby była agresywniejsza, za mocno odcinałaby się na tle cofniętego zakresu kilku kHz; gdyby była cichsza, całe brzmienie stałoby się zbyt ciemne; wybrany poziom i charakter doskonale pasują do całej kompozycji, która jest dość daleka od „technicznej” neutralności, ale bliska uniwersalnej muzykalności, tak jak ją zdaje się interpretować wielu odbiorców – stąd w tej „grupie docelowej” sukces w zasadzie gwarantowany. Ten dźwięk będzie odbierany jako głęboki, ciepły, zarazem gładki i czysty. Bas również jest od tego, aby było przyjemnie; jest go dużo, więcej niż z *Sonusa*, nie jest tak potężny i „umięśniony” jak z *Elaca*, nie „przywala”. Z jednej strony schodzi nisko, z drugiej – podgrzewa średnicę, zaokrąglony,



Regularne, solidne, wygodne, podwójne gniazdo – bez fajerwerków, ale wstydu nie ma.

kołyszący, nie ciągnie się za wojskiem. Od pierwszych do ostatnich dźwięków Piegi nie dały się sprowokować do żadnego wyczynu, fajerwerków, ani też wyprowadzić na manowce. Trzymały się swoich kompetencji, które da się ustalić dość szybko, i swojego sposobu na, ciepły, a przy tym dostatecznie transparentny kontakt ze słuchaczem. Charakter skrajów pasma może się spodobać zarówno tym, których zmęczyła nadmierna twardość i ostrość wielu „nowoczesnych” brzmień, płaskość i suchość neutralności (o ile tak ją odbierają...), a także tych, których nie pociąga koncepcja „analogizacji” albo „lampizacji” poprzez stłumienie wysokich tonów. Piega ustaliła profil, który omija takie schematy, chociaż nie jest to wcale profil bardzo odkrywczy, to wykonany w wyjątkowo zręczny sposób. Daje wytchnienie, bezpieczeństwa i satysfakcję. Taki komfort staje się wręcz luksusem.

CLASSIC 40.2

CENA: 22 000*

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION
www.horn.eu

WYKONANIE

Imponująca obudowa, duża, „gięta”, wykończona skórą i na wysoki polysk. Układ dwupółdrożny, wisienka na torcie jest firmowy LDR (wstępowy wysokotonowy).

LABORATORIUM

Oslabienie w zakresie 2–6 kHz, największe na osi +7°. Impedancja 4 Ω, czułość 88 dB.

BRZMIENIE

Spójne, ciepłe, okrągłe, ukonstytuowane na niskim i soczystym basie, ale wykończone czystą i otwartą górą. Wypoczynekowe.